

---

*Janina Budzyńska-Topolowska i Zdzisław Zubrzycki*  
**KSAWERA SKUBNIEWSKA (1855-1932)**

---

Skubniewscy herbu Jastrzębiec to stary, posiadający dawne tradycje ród szlachecki. Najstarsze wiadomości o rodzinie Skubniewskich pochodzą z XV wieku. Piastowali różne ziemskie urzędy a nawet senatorskie godności na terenie Mazowsza i Podlasia. Z ojca na syna przekazywana była własność i pozycja społeczna.

Po ogłoszeniu w 1836 r. prawa o szlachectwie Leon Wojciech Stanisław syn Szymona udowodnił uzyskane przed ustanowieniem tego prawa, szlachectwo. Złożył w Heroldii dokumenty zalegalizowane przez władze sądowe, stwierdzające dziedziczne szlachectwo rodziny i został wpisany do ksiąg genealogicznych szlach-



Ksawera Skubniewska

ty dziedzicznej. Figuruje w Spisie Szlachty Królestwa Polskiego pod numerem 1029. Otrzymał świadectwo Heroldii po uiszczeniu ustanowionej opłaty w papierze stemplowym w wysokości 7 rub. sr. i 50 kop.

Wnuk Leona Wojciecha Stanisława, Jan, syn Michała był naszym dziadkiem matczystym. W połowie lat 20-tych nasi rodzice przenieśli się do Lublina i zamieszkali przy ul. Konopnickiej 3, w mieszkaniu siostry naszego dziadka, Ksawery Skubniewskiej. Dzięki temu Babcia Ksawcia – tak nazywano ją w rodzinie – osoba samotna mogła spędzić ostatnie lata życia w otoczeniu rodziny a my mieliśmy szczęście już we wczesnym dzieciństwie znaleźć się pod wpływem tej niezwykłej osoby.

W mieszkaniu tym, poprzednio, jeszcze przed pierwszą wojną światową, Babcia prowadziła stancję dla uczniów z obowiązującym językiem francuskim. Babcia знаła ten język doskonale. Ukończyła szkołę dla dziewcząt w Paryżu a następnie na Sorbonie dwuletni kurs historii i literatury francuskiej. W prowadzeniu

stancji pomagała jej Francuzka Emilienne Gilot, pierwsza nauczycielka francuskiego Babcia i jej rodzeństwa w ich domu rodzinnym. Chłopcy, którzy wynieśli z domu lepszą lub gorszą francuszczyznę na stancji mogli pogłębić znajomość tego języka. Jak wynika z różnych dedykacji oraz podpisów na odwrocie starych fotografii na stancji mieszkali m.in.: Michał Danysz, Jerzy Świdorski, Walenty Bramski, Ziutek Bramski, Janek Danysz i Adaś Świdorski. Mieszkał tu również Antek Skubniewski, ukochany bratanek Babcia, syn jej przedwcześnie zmarłego brata. W raptularzyku Antka Skubniewskiego zachował się wierszyk wpisany przez jednego z kolegów na zakończenie roku szkolnego:

*Letnia pora uwalnia nas z miasta  
od naszego, szkolnego karceru,  
od wzorami algebry pstrzonego papieru,  
od słówek, od gramatyk i tego moskala,  
co nam w szkole po polsku mówić nie  
pozwala*



Antoni Skubniewski jako uczeń gimnazjum rosyjskiego

Tak było. W gimnazjum rosyjskim w Lublinie za rozmowę w języku ojczystym podczas przerw lekcyjnych uczniowie otrzymywali karę cielesną – bicie linijką po dłoniach. Groziło nawet wyrzucenie ze szkoły z „wilczym biletem”. Antek Skubniewski, wnuk Michała, uczestnika powstania listopadowego wspierającego również powstanie styczniowe, wierny pamięci przodków, już w młodszych klasach gimnazjum należał do konspiracyjnej organizacji niepodległościowej PET. Była to tajna organizacja niepodległościowa działająca na terenie zaboru rosyjskiego. Miała charakter wychowawczy i samokształceniowy. Celem jej było kształtowanie takich cech charakteru jak sumienność, rzetelność i odpowiedzialność oraz podtrzymywanie ducha polskiego i pogłębianie znajomości dziejów ojczystych.

W tajnych kółkach samokształceniowych uczniowie starszych klas uczyli młodszych kolegów historii i geografii Polski oraz zapoznawali z literaturą ojczystą. Zebrania PET-u często odbywały się na stacji za wiedzą i zgodą Babci Ksawci, która całym sercem oddana była sprawom młodzieży. Babcia miała duże doświadczenie w pracy konspiracyjnej. Już jako ośmioletnia dziewczynka pomagała szyć bieliznę i strzepić szarpie dla powstańców. W młodości położyła duże zasługi w tajnym nauczaniu języka polskiego oraz historii i geografii ojczystej, pomimo ucisku zaborcy i niebezpieczeństwa związanego z pracą nad zachowaniem ducha narodowego. Całe życie poświęciła pracy polityczno-oświatowej i charytatywnej. Należała do wielu towarzystw oświatowych i charytatywnych pracując w nich



Dawne gimnazjum rosyjskie w Lublinie (stan obecny)

z pełnym zaangażowaniem. Działała w Komitecie opieki nad wdowami i sierotami wojennymi, w Zarządzie Polskiego Czerwonego Krzyża, w Zarządzie odrodzonej w 1916 r. Macierzy Szkolnej. Była aktywnym członkiem Zarządu Lubelskiego Towarzystwa Dobroczytności. Wspomagała finansowo powstający KUL. Sponsorowała Dom Starców dla staruszek, byłych – jak to się wówczas mówiło – służących im. Świętej Zyty znajdujący się na Rynku Starego Miasta w Lublinie.

Do końca życia współuczestniczyła w pracach społecznych i charytatywnych, bez rozgłosu, w przekonaniu że ma to być trud bezimienny.

Z zakamarków pamięci wyłania się postać Babci Ksawci. Miała piękne białe włosy z odcieniem niebieskawym, nosiła biżuterię z okresu żałoby narodowej i ślicznie pachniała perfumami Houbigan.

Była osobą ogromnie ważną w naszym dziecinym życiu. Opowiadała nam o dawnych minionych czasach, starych tradycjach i obyczajach a także o swoim dzieciństwie. W sposób niezwykle żywy i barwny potrafiła przekazać nam atmosferę domu, w którym się urodziła i wychowała. Słuchaliśmy zafascynowani. Te bardzo plastyczne opowiadania przeplatane były nieoczekiwanymi metaforami, różnymi cytatami lub fragmentami wierszy jak gdyby na potwierdzenie wypowiedzi, czego wówczas nie potrafiliśmy docenić. Dopiero po latach, porządkując wspomnienia mogliśmy zdać sobie sprawę z Babci wiedzy i odczytania, z błyskotliwości jej umysłu, umiejętności posługiwania się cytatami i żonglowania słowami.

Babcia Ksawcia miała szerokie zainteresowania intelektualne. Prenumerowała kilka czasopism polskich i zagranicznych. Nowości wydawnicze sprowadzała z Warszawy od Gebethnera i Wolffa a także z Paryża. Czytała Prousta zanim jeszcze

został przetłumaczony na język polski i zachwycała się stylem autora. Miała zdolności literackie. Napisała kilka artykułów na temat literatury i sztuki francuskiej, które opublikowała w „Głosie Lubelskim” i „Przeglądzie Lubelsko-Kresowym”.

W rodzinie była autorytetem. Wszyscy ją kochali i szanowali. Miała w sobie dużo ciepła, serdeczności i wyrozumiałości. Zawsze była gotowa do udzielania rady i pomocy.

Ujmująca uprzejmość i umiejętność rozumienia cudzych spraw zjednywały jej przyjaciół. Garnęli się do niej ludzie w różnym wieku, starsi i młodszy. Odwiedzali ją dawni mieszkańcy stacji. Serdeczną przyjaciółką Babci była Maria Papiewska założycielka i właścicielka przedszkola oraz tzw. freblówki czyli szkoły freblanek (obecnie przedszkolanki). Była to pierwsza tego typu szkoła w Polsce międzywojennej. Wzajemna życzliwość, przyjaźń oraz wspólne zainteresowania łączyły Babcię z Anielą Zagórką (matką Anieli Zagórskiej znanej tłumaczki Conrada), która po śmierci męża, lubelskiego lekarza, prowadziła w swoim dużym mieszkaniu stancję dla uczniów. Stare fotografie, różne dedykacje i bilety wizytowe z okolicznościowymi życzeniami świadczą o tym, że do grona najserdeczniejszych przyjaciółek Babci należały Paulina Edwardowa Kołaczkowska ze Strzyżewic, Janina Stanisławowa Brzezińska ze Strzeszkowic i Helena Pawłowa Rohlandowa z Żabiej Woli. Łączyły je wspólne zainteresowania i praca charytatywna.

W pamięci znających ją ludzi Ksawera Skubniewska zapisała się jako pełna poświęcenia działaczka społeczna. Zmarła w grudniu 1932 r. i pochowana została w Lublinie na cmentarzu przy ul. Lipowej.